

0 kilka nieprawd za daleko: Interia o imigrantach

Grzegorz Lindenberg

Nie wiem, czy taki jest po prostu stan dzisiejszego dziennikarstwa, czy też następuje selekcja negatywna dziennikarzy, którzy zajmują się tematem imigracji, że bzdury mieszają się z propagandową manipulacją.

Spektakularnym przykładem połączenia dziennikarskiego lenistwa, bezmyślności i manipulowania czytelnikiem jest anonimowy artykuł z Interii, pod tytułem [„Niemcy: zaskakujące skutki masowego przyjęcia uchodźców”](#).

Artykuł jest streszczeniem znacznie obszerniejszego tekstu z brytyjskiego „Observera” (dodatek do „Guardiana”), autorstwa korespondenta „Guardiana” w Niemczech Philipa Oltermana: [„Opłaciło się wielkie ryzyko, które podjęła Angela Merkel”](#).

O ile anonimowy polski autor po prostu bezmyślnie, bez sprawdzania danych przepisuje twierdzenia Brytyjczyka, to Olterman na pewno wie, co robi, manipulując danymi i informacjami.

Sytuacja z imigrantami wygląda zupełnie inaczej, niż pisze Olterman i Interia, i gdyby uczciwie, zgodnie ze standardami dziennikarskimi przyjrzeni się danym, to musieliby to przyznać.

Oba te źródła twierdzą, że przyjęcie przez Niemcy półtora miliona imigrantów w latach 2015-2016 nie przyniosło, wbrew obawom, żadnych negatywnych konsekwencji, a czarnowidze się pomylili. Imigranci są świetnie zintegrowani, bo 80% dzieci imigranckich czuje się lubianych w szkołach, ponad połowa imigrantów już pracuje, zamachów terrorystycznych od trzech lat nie ma, a przestępczość zamiast rosnąć spada.

Sądzę, że korespondent „Guardiana” jest świadomym propagandzistą, który celowo ukrywa prawdziwe informacje i podaje fałszywe. Natomiast przepisujący od niego polski dziennikarz jest propagandzistą nieświadomym

Te stwierdzenia są pozornie prawdziwe, bo można znaleźć liczby, które są z nimi zgodne – ale znaczenie tych liczb jest inne, niż przypisują im Olterman i anonim z Interii. Te twierdzenia są równie prawdziwe, jak na przykład takie, że sądy skazują wyłącznie niewinnych, spokojnych obywateli, bo przecież w więzieniach, gdzie jest najwięcej skazanych „przestępców”, przestępstw jest najmniej.

Na czym polegają manipulacje Oltermana, a w ślad za nim Interii?

Zacznijmy od danych o integracji. Pomińmy już fakt, że to, czy dzieci są zintegrowane czy nie, nie mówi nam niczego o integracji osób dorosłych albo jej braku. Jednak wyciąganie wniosku, że dzieci imigrantów są zintegrowane, bo czują się lubiane w szkole, jest także całkowicie błędne.

Gdybyśmy spytali zamachowców z 11 września, którzy mieszkali wcześniej w Niemczech, czy czuli się lubiani przez innych studentów i sąsiadów, zapewne powiedzieliby, że tak – co nie przeszkodziło im zabić wkrótce potem czterech tysięcy ludzi.

Z tego, że dzieci imigrantów czują się lubiane, można wysnuć wniosek dotyczący nie ich, ale dzieci niemieckich: to znaczy, że te niemieckie są przyjazne, otwarte, nieuprzedzone do imigrantów. Żeby dowiedzieć się, czy dzieci imigrantów się zintegrowały, też trzeba pytać dzieci niemieckie – o to, czy młodzi imigranci zachowują się podobnie do nich, czy chcą się z nimi bawić, czy są koleżeńscy i tak dalej.

Jak widać, każde dane dają się zinterpretować w dowolny sposób, żeby potwierdzić z góry przyjętą tezę. To się właśnie nazywa manipulacja.

Podobna manipulacja dotyczy informacji o zamachach

terrorystycznych, których „przez trzy lata nie było”. Wygląda to tak, jakby obecność imigrantów niemalże zapobiegała zamachom, bo wcześniej były, a potem się skończyły.

Akurat tak się nieszczęśliwie złożyło, że tuż przed opublikowaniem tekstów w „Observerze” i Interii doszło do terrorystycznego zamachu przeprowadzonego przez imigranta na autostradzie niemieckiej, ale rzeczywiście, w poprzednich trzech latach masowych zamachów nie było. Tylko że...

To jednak nie napływ masy imigrantów w tajemniczy sposób zbiegł się z brakiem zamachów, tylko niemieckie służby skutecznie te zamachy udaremniały. Po zamachu imigranta z Tunezji, który w grudniu 2016 wjechał w tłum na bożonarodzeniowym jarmarku ciężarówką skradzioną polskiemu kierowcy, służby te bardzo poprawiły swoją skuteczność.

Holger Münch, szef Urzędu Kryminalnej Policji Federalnej powiedział, że zostały wyeliminowane luki w prawie imigracyjnym, śledzeniu podejrzanych i postępowaniach karnych, które umożliwiły Tunezyjczykowi przeprowadzenie zamachu. W tym trzyletnim okresie, kiedy nie było zamachów terrorystycznych, służby udaremniły ich siedem, [poinformował Holger Münch](#) (nie wiemy, w ilu z nich uczestniczyli nowi imigranci).

Jeśli chodzi o przestępczość, to na pewno od wielu lat w Niemczech istnieje wyraźny trend jej spadku – dlatego, że rodowici Niemcy popełniają coraz mniej przestępstw, a nie dlatego, że imigranci ich nie popełniają, jak sugeruje Interia i Olterman. Nie wiem, czy rok 2019 miał najmniejszą liczbę przestępstw od 2003 – jak twierdzi brytyjska gazeta (linku do źródła danych nie podaje) – ale na pewno mniej było w ubiegłym roku przestępstw, niż w poprzednich kilku latach.

Mniej przestępstw niż w poprzednim roku popełnili też w roku 2019 migranci, ale i tak odpowiadają za nieproporcjonalnie dużą część niemieckiej przestępczości. Przytoczmy dane policji z najnowszej edycji oficjalnej publikacji [„Przestępczość w](#)

[kontekście przybyszów 2019](#)” (mianem „przybyszów” określa policja imigrantów przybyłych od 2014 roku).

„Przybysze”, których jest 1 mln 906 tys., czyli 2,3% ludności, popełnili w ubiegłym roku 266 tysięcy, czyli 8% wszystkich przestępstw (mowa oczywiście tylko o tych, których sprawcy zostali wykryci).

Nowi imigranci popełnili w 2019 roku między innymi 443 morderstwa i zabójstwa (12% wszystkich), 36 tysięcy kradzieży i 48 tysięcy „przestępstw przeciwko mieniu” (po 10% wszystkich), 5400 przestępstw seksualnych (też 10%), 57 tysięcy napaści i pobić (8%). Łącznie w latach 2015-2019 nowi imigranci popełnili 1 350 000 przestępstw, w tym 1800 morderstw i zabójstw i 22 193 przestępstwa seksualne (różnego rodzaju, nie tylko gwałty).

Tych informacji ani brytyjski dziennikarz, ani jego polski kopista nie podają – bo może troszkę zmieniłoby to sielankowy obraz „najmniejszej od 2003 roku liczby przestępstw”.

O ile w kwestiach przestępczości dziennikarze stosują przemilczanie szczegółowych oficjalnych danych, to w kwestiach zatrudnienia nie tylko kłamią, ale do tego jeszcze manipulują informacjami. Idą tu ręka w rękę z niektórymi badaczami, posługując się danymi, które zostały przez badaczy (a może polityków) nazwane w taki sposób, który ma wprowadzić w błąd opinię publiczną.

Gdy przyjrzeć się, co oryginalne dane naprawdę znaczą, cała narracja, że „imigranci świetnie sobie poradzili na rynku pracy, gospodarka ma z nich wielką korzyść”, nadaje się tylko do kosza.

Dokładne przyjrzenie się, jak powstaje „fake news” w sprawie pracy imigrantów, jest bardzo pouczające. „Ponad połowa uchodźców z tego okresu już pracuje w Niemczech i płaci podatki” – pisze Interia za „Obseverem”. Od tego stwierdzenia jest link do artykułu z DW.com z lutego br., który mówi jednak

co innego: [„Połowa uchodźców znajduje pracę w ciągu pięciu lat”](#) – a więc przybysze z 2015 i 2016 roku i tak w tej grupie się nie znajdują. Ale to dopiero początek.

Skąd wiadomo, że połowa uchodźców znajduje pracę w ciągu 5 lat? DW.com nie daje linku, ale z tekstu można się dowiedzieć, że źródłem jest właśnie opublikowany [raport instytutu IAB](#), części Urzędu Imigracyjnego. IAB przeprowadził wywiady z kilkoma tysiącami pozaeuropejskich migrantów w 2016 roku, a potem powtórnie w 2017 i 2018.

Ostatnie dane pochodzą z jesieni 2018 roku – więc pięcioletni okres, jakiego potrzebowali imigranci, żeby połowa z nich miała pracę, dotyczy osób, które przybyły do końca 2013 roku, a nie imigrantów z lat 2015 i 2016.

Wśród tych ostatnich, dwa lata lub trzy lata po przybyciu do Niemiec, zatrudnienie ma 25-37 procent osób; na pewno nie „połowa tych, którzy przybyli”. Średnio dla całej grupy badanej „ma pracę” 35% osób. Już w tym momencie informacja polsko – brytyjska o „połowie” jest po prostu nieprawdziwa.

Ale teraz dochodzimy do najważniejszego elementu manipulacji, wspólnego dzieła polityków, badaczy i dziennikarzy. Kiedy mówimy „ma pracę, płaci podatki”, to rozumiemy przez to normalne, oficjalne zajęcie, pracę w pełnym wymiarze czasu.

Tymczasem sformułowanie „ma pracę” rozumiane jest przez badaczy z IAB zupełnie inaczej. Przyjmują oni definicję Federalnego Urzędu Statystycznego, który za zatrudnionych uważa osoby otrzymujące wynagrodzenie za pracę, w tym praktykantów, stażystów i osoby zatrudnione w minimalnym wymiarze czasu.

Wśród tych, którzy „mają pracę”, jedna piąta jest na czasowych stażach i szkoleniach, a co ósmy zatrudniony jest w minimalnym wymiarze czasu na pracach interwencyjnych za 450 euro miesięcznie płacone przez państwo (dane ze strony 14 raportu IAB).

Czyli tak naprawdę „ma pracę” 23-24% nowych imigrantów. [Jak wynika z innych analiz](#) Federalnego Urzędu Pracy, jakieś 17-18% w roku 2017 było zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin, a reszta tylko na część etatu.

Czyli podatki płaci nie połowa, jak piszą Interia i „Observer” tylko mniej niż jedna czwarta nowych imigrantów, a pełne podatki płaci zaledwie co szósty. Pamiętajmy też, że te informacje pochodzą z wywiadów z imigrantami – którzy mogą mówić co chcą – a nie z twardych danych z biura zatrudnienia czy niemieckiego ZUS.

W dodatku tylko część grupy, którą wylosowano do badań, udzielała odpowiedzi w 2018 roku, a osoby, które wypadły z badanej grupy, raczej nie miały ustabilizowanej sytuacji zawodowej.

Nikt nie broni dziennikarzom dostępu do danych. Te podlinkowane w powyższym artykule są całkowicie oficjalne i publiczne dostępne, i znalezienie ich dla kogoś, kto zna niemiecki, jest kwestią kilkunastu minut a nie miesięcy dziennikarstwa śledczego.

Dlatego sądzę, że korespondent „Guardiana” jest świadomym propagandzistą, który celowo ukrywa prawdziwe informacje i podaje fałszywe. Natomiast przepisujący od niego polski dziennikarz jest propagandzistą nieświadomym, który chce w łatwy sposób zarobić wierszówkę. A może po prostu obaj nie rozumieją tego, co piszą.

W każdym razie, za publikowanie fałszywych, manipulacyjnych informacji, obaj powinni być z pracy wyrzuceni. I kiedyś być może by byli.

P.S. Już po ukazaniu się tego tekstu „Gazeta Wyborcza” opublikowała artykuł identyczny jak „Interia”, tylko znacznie dłuższy: „Czy imigrancki hazard kanclerz Merkel się opłacił”. Autor artykułu, Macieja Stasiński, równie bezkrytycznie jak Interia przepisał wszystkie bzdury i kłamstwa „Guardiana”.